

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 50 (1257) 9 GRUDNIA 1984 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

Poselstwo Jana Chrzciciela ● Z życia naszego Kościoła ● Jan Chrzciciel – kaznodzieja pokutny ● Spotkanie z arcybiskupem Pitirimem ● Porady



Arcybiskup Pitirim i biskup dr Wiktor Wysoczański
w siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

O spotkaniu z arcybiskupem Pitirimem czytaj na str. 8-9

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (15.4—13)

Bracia. Wszystko, cokolwiek jest napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech skłoni was do jednomyślności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie i jednymi ustami chwaili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiadam, że Chrystus stał się sługą żydów dla wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Poganie zaś wielbią Boga za miłosierdzie, jako napisane jest: Dlatego wyznawać Cię będą wśród narodów, Panie, i imieniu Twemu śpiewać będą. I znowu powiada: Weselcie się, narody, z ludem Jego. Oraz: Chwalcie Pana, wszystkie narody i wysławiajcie Go wszystkie ludy. I znowu Izajasz mówi: Zjawia się potomek Jessego, który powstanie, aby panować nad narodami. W nim narody pokładać będą nadzieję. A Bóg nadziei niech was napelni wszelką radością i pokojem w wierze. abyście obfitowali w nadziei i mocy Ducha Świętego.

Ewangelia według św. Mateusza (11,2—10)

Onego czasu: Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy. A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotowuje drogę twą przed tobą.

Poselstwo

Jana Chrzciciela

Jan Chrzciciel dość powszechnie uważany jest za postać adwentową. Teksty przedstawiające działalność i naukę Jana Chrzciciela często pojawiają się w adwentowych niedzielach w „liturgii Słowa”. Jan Chrzciciel był tym ostatnim prorokiem, który zapowiadał pojawienie się tego, który zgładzi grzechy świata — Chrystusa Pana. Uprzytamniał ludziom ich złe postępowanie, chrzczył ich na znak, że pragną się zmienić. Domagał się, aby ludzie prostowali drogi swego życia i w ten sposób przygotowali się na przyjście Pana. Każdy adwent powinien być prostowaniem dróg; tych pomiędzy ludźmi a Bogiem i ludźmi między sobą. Warto więc w ramach przedświątecznych przygotowań do przyjścia Pana przypomnieć postać Chrzciciela.

Życie Jana Chrzciciela, syna Zachariasza, pozbawione było jakichś niezwykłych wydarzeń. W Ewangeliach nie znajdujemy tekstów, które mówiłyby o cudach działanych przez niego, o uzdrowieniach lub wypędzeniu złych duchów. Od innych ludzi wyróżniało go jedynie „odzienie z sierści wielbłądziej i skórzany pas na biodrach” (Mt 3,4) oraz surowe, bezkompromisowe życie.

„Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów zapytaniem: Kto ty jesteś”, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: Ja nie jestem Mesjaszem” (J 1, 19—20). „Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz” (J 1,23). Potrafił powiedzieć prawdę o sobie. Miał odwagę głosić prawdę, płacąc za to najpierw wolnością, a potem życiem.

Głosił naukę bardzo prostą: „Nawróćcie się, bo blisko jest królestwo niebieskie” (Mt 3,2). Podawał życiowe konsekwencje wynikające z faktu, że „pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie” (J 1,26). Uderzające, że w wymaganiach był bardzo ludzki. Nie stosował swego stylu życia za miarę wszystkiego i wszystkich. Thumom zalecał konkretną miłość bliźniego: „Kto ma dwie suknie, niech da temu, kto nie ma, a kto ma żywność, niech czyni podobnie” (Łk 3,11). „Głosił dobrą nowinę” — jak streszcza jego nauczanie św. Łukasz (Łk 3,18). Piękną ocenę życia Jana Chrzciciela wypowiedział Jezus: „Mówię wam nie narodził się człowiek większy od Jana” (Łk 7,28).

Gdy Jan Chrzciciel przebywał w więzieniu, do którego wtrącił go Herod Antypas za potępienie jego nieprawego małżeństwa, przez swych uczniów zapytał Jezusa o Jego mesjańską tożsamość. Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał

swoich uczniów z zapytaniem: **Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?**” (Mt 11, 2—3).

Samo sformułowanie takiego pytania jest mocno intrygujące. Dlaczego Jan pytał, kim jest Jezus? Dlaczego wątpił — tak się przynajmniej wydaje — w mesjańską godność Jezusa? Przecież to właśnie Jan Chrzciciel słyszał — udzielając chrztu Jezusowi — pamiętne słowa: „Ten jest Syn mój, w którym mam upodobanie”. Przecież to Jan również mówi na widok zbliżającego się Jezusa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. To jest ten, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie” (J 1,29).

Różne są komentarze do tego tekstu. Ale spośród różnych hipotez przy pomocy których próbuje się wyjaśnić niniejszy tekst, najbardziej przekonująca wydaje się tzw. hipoteza zniecierpliwienia Jana Chrzciciela. Jest to próba interpretacji szczególnie uzasadniona z punktu widzenia psychologicznego: Jan, który nawoływał do walki ze złem, znalazł się tymczasem w więzieniu. Zło zaś panoszy się dalej bezkarnie. Jakże tak może być? Przecież Jan Chrzciciel był przekonany — zresztą zapewne nie on jeden — że Mesjasz, gdy przyjdzie, zaprowadzi sprawiedliwość. Pytanie Jana w tej sytuacji nie ma na celu dowiedzenie się, czy Jezus jest rzeczywiście Mesjaszem, lecz wyraża stan zniecierpliwienia Jana Chrzciciela.

Hipoteza zniecierpliwienia Jana wydaje się być w każdym razie bardziej racjonalna niż teoria tzw. pedagogii otoczenia. Według tej teorii Jan Chrzciciel miałby dobrze wiedzieć kim był Jezus, lecz mimo to zadawał pytania mające sprowokować Jezusa do samookreślenia się wobec innych, którzy nie posiadali pełnej wiedzy o Jezusie. To przypuszczenie byłoby szczególnie trudne do zharmonizowania z prostolinijnością charakteru Jana Chrzciciela. Tego rodzaju sposób myślenia nie pasuje do sposobu myślenia Jana.

Pewnych wyjaśnień wymaga także odpowiedź dana przez Jezusa wysłannikom Jana Chrzciciela. „Jezus im odpowiedział: Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony ten, kto we Mnie nie zwątpi!” (Mt 11.4—6). Mogłoby się wydawać, że Jezus pominął milczeniem pytanie Jana: nie odpowiedział, czy jest Mesjaszem, czy też na innego mają ludzie czekać. Z wypowiedzi tej Jan Chrzciciel sam powinien wydedukować, co należało sądzić o posłannictwie Jezusa: sprawiacz ulgi ślepym i chorym. Jezus tym samym urzeczywistnia prorocstwo starotestamentalne o Mesjaszu poniżonym, lecz biorącym w obronę biednych i uciśnionych. Mesjasz nie będzie występował w roli tryumfatora, lecz duchowego wybawcy, sługi cierpiących.

Dalej św. Mateusz w swej Ewangelii przytacza świadectwo Jezusa o Janie Chrzcicielu: „Gdy oni odchodzili, Jezus zaczął mówić do tłumów o Janie: (...) On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłannika przed Tobą, aby Ci przygotowywał drogę” (Mt 11,7—10). A więc Jan, pustelnik ubrany w skórę wielbłądzia, aktualnie zamknięty w więzieniu, jest wysłannikiem samego Boga. On przyszedł przygotować drogę Panu. On przyszedł, aby wzywać ludzi do przemiany życia. Jan Chrzciciel przygotowywał słuchaczy do nauki Jezusa, który nie tyle ocenia ludzkie postępowanie, ile nawołuje do jego ustawicznej zmiany na lepsze. Przemiana, do której wzywa Jezus każdego człowieka, nazywa się w ewangelii pokutą. Jezus tak silnie akcentuje jej konieczność, że ewangelisci streszczają Jego nauczanie do wezwania do pokuty. „...Jezus zaczął nauczać. A nauka Jego była tej treści: Pokutujcie, bo przybliżyło się królestwo niebieskie” (Mt 4,17).

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy o Janie Chrzcicielu, ostatnim proroku Starego Testamentu, który nawoływał ludzi do przygotowania dróg Panu. I my w naszych adwentowych rozważaniach pragniemy przygotowywać drogi Panu. Przeżywamy różne trudności, przeżywamy różne zniechęcenia i nie zauważamy tego, że Bóg pragnie, żeby w naszym życiu dokonała się przemiana, zebśmy rozpoczęli współpracę z łaską Bożą. Współpracę, w której człowiek winien uznać swoją bezradność, swoją niewystarczalność, winien dostrzec, że dobro, które czyni jest dziełem Łaski Bożej.

Dostrzegł to Jan Chrzciciel, gdy mówił o Jezusie: „On ma wzrastać, a ja się umniejszać” (Por. J 3,30). A tymczasem my tak często próbujemy budować swoją własną chwałę i wówczas zamiast prostować drogi Pana — krzywimy je.

Jezus Chrystus przyszedł jako wypełnienie tęsknot ludzkich, ale my przyjmujemy Go na miarę tego, jak uznajemy całym swoim życiem, że Jezus Chrystus jest Panem. On jest dawcą tego, co dobre w nas i dziękujemy Mu za każde dobro jakie czynimy.

„A Bóg, który daje cierpliwość i pociechę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa te same uczucia żywiłi do siebie i zgodnie jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was — ku chwale Boga” (Rz 15,5—7).

UWAGA — CZYTELNICY!

Pragniemy zasygnalizować, że już za dwa tygodnie ukaże się NUMER ŚWIĄTECZNY „Rodziny”, o podwójnej objętości tj. 32 strony. Czytelnik znajdzie tam wiele interesujących artykułów. Najmłodszych ucieszy zapewne baśń, a zwolenników rozrywki — specjalna krzyżówka świąteczna. Miłośnicy powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza znajdą tam podwójny odcinek „Kariery Nikodema Dyzyny”. Wewnątrz świątecznego numeru publikujemy KALENDARZ na rok 1985.

Przypominamy, że wydanie świąteczne „Rodziny” oznaczone zostało numerem 32-33 z dn. 25-30 grudnia 1984 r. Konieczność łączenia numeru nastąpiła z przyczyn technicznych. Cena tego egzemplarza „Rodziny” wynosić będzie 24 zł.

TELEGRAM KONDOLENCYJNY

Jego Eminencja
Kardynał Józef GLEMP
PRYMAS POLSKI
ul. Miodowa 21
WARSZAWA

*Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają.
Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich,
albowiem uczynki ich idą za nimi (Ap 14,13)*

Kościół Polskokatolicki łączy się w modlitwach ze wszystkimi ludźmi dobrej woli za spokój duszy księdza Jerzego Popiełuszki i prosi najlepszego Ojca w Niebiesiech, aby wszystkich pogrążonych w żałobie i żalu pocieszyć raczył.

Na ręce Waszej Eminencji, w imieniu Rady Synodalnej i moim własnym, składam najgłębsze kondolencje.

Brat w Chrystusie Panu
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa, dn. 3 listopada 1984 r.

Słowa wyrażone w telegramie przez Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w Polsce J.E. ks. bp. Tadeusza R. Majewskiego w pełni oddają uczucia całego środowiska polskokatolickiego ze Społecznym Towarzystwem Polskich Katolików na czele.

Napiętnujemy ten czyn nie mający precedensu w kulturze i etyce polskiej — zamordowanie śp. ks. Jerzego Popiełuszki. W potępieniu tego zbrodniczego czynu z pewnością jesteśmy zgodni ze wszystkimi, którzy nie tylko wyznają nasz chrześcijański, katolicki, światopogląd, ale i rozumieją polską rację stanu, zwłaszcza

we współczesności, w której szczególnie nam, Polakom, potrzeba jedności, zgody, współpracy...

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki”

(J 11,25-26).



Uroczystą Mszę św. odprawił administrator diecezji krakowskiej — ks. infułat Antoni Pietrzyk



Administrator Diecezji Krakowskiej wygłasza słowo pasterskie



Tegoroczne wakacyjne miesiące były bardzo suche w północno-wschodnich regionach kielecczyny. Gleby są tu przeważnie lekkie i piaszczyste. Wprawdzie taka aura sprzyjała żniwom, które przebiegały szybko i sprawnie, ale okopowe marniały w oczach. Nawet drzewa zaczynały podsychać. Ludność rolnicza z niepokojem patrzyła na bezchmurne niebo „skąpiące suchej ziemi kropli deszczu” i prosiła Boga o odmianę. Dla Okoła, dużej wioski nad Kamienną, życiodajna ulewa zaczęła się w przeddzień dorocznego święta, obchodzonego przez miejscową wspólnotę polskokatolicką w uroczystość Narodzin NMP, noszącą również miano „Matki Bożej Siewnej”. Świąteczny, sobotni poranek wstawał przysłonięty strugami wody. Ten deszcz zachęcał, a nie odstraszał parafian okolskich od udania się do świątyni.

Niestety, na uroczystość nie mógł przyjechać Zwierzchnik Kościoła bp Tadeusz Majewski, który przebywał w tym czasie na ważnej zagranicznej konferencji.

Niebo wypogodziło się i przez całą sumę świeciło słońce. Uroczystość rozpoczęła się przy wejściu na plac kościelny, gdzie miejscowy proboszcz, ks. Hubert Szryt, przedstawiciele Rady Parafialnej, dzieci i tłumnie zgromadzeni wierni powitali administratora diecezji krakowskiej, księdza infułata Antoniego Pietrzyka, który przybył w towarzystwie kapłanów.

Przy ołtarzu, gdzie także witano Pasterza Diecezji, proboszcz — ks. Hubert Szryt zdał relację ze swej rocznej pracy duszpasterskiej w Okole. Długi był rejestr dokonań parafian okolskich, przy współudziale i zaangażowaniu proboszcza.

Właściwa liturgia rozpoczęła się od Spowiedzi świętej, którą przeprowadził ks. proboszcz Marian Kowalczyk ze Skadli. On też wraz z ks. Dziekanem z Tarłowa asystował przy uroczystej Sumie, sprawowanej przez administratora diecezji krakowskiej ks. infułata A. Pietrzyka. Po Ewangelii, Słowo Boże wygłosił niżej podpisany. Mottem świątecznego

rozważania były słowa starej polskiej pieśni maryjnej: „Pobłogosław jak kraj długi, nasze prace, pola pługi, strzeż naszego bytu, mienia, Święta Matko Pocieszenia”. Kazanie zachęcało do wierności Bogu i ufności w opiekuńczą rolę, jaką spełnia Matka Najświętsza, z woli swego Syna. Matka Boska, spełniając macierzyńskie powinności względem nas, realizuje testament Zbawiciela, przekazany z wyżyn Krzyża w słowach: „Janie, oto Matka twoja! Matko, oto Syn twój”. Były też słowa krytyki pod adresem naszych polskich wad narodowych, zwłaszcza pijaństwa, które stało się prawdziwą plagą w wielu polskich domach. „Czas, by Rodacy, tak mocno manifestujący swoje przywiązanie do Boga i Matki Zbawiciela, poparli ten manifest życiem zgodnym z nakazami naszego Mistrza, Jezusa Chrystusa.”

Po Sumie, ks. infułat Antoni Pietrzyk poświęcił dożynkowy wieniec i udzielił młodzieży Sakramentu Bierzmowania. Kilkadziesiąt razy wymieniał sakramentalne słowa: „Znaczy Cię znakiem Krzyża i umacniam Cię krzyżem zbawienia”. Jakże dobitnie i głośno recytowała młodzież, napelniona Duchem Świętym, rotę przysięgi wierności Ojcu niebieskiemu, Kościołowi i ukochanej Ojczyźnie. Nic dziwnego, że Administrator Diecezji Krakowskiej, słysząc te słowa, przemówił ciepło i serdecznie, nie tając wzruszenia.

Procesję eucharystyczną wokół świątyni prowadził najstarszy kapłan kielecczyny — ks. Jan Posielecki z Osówki. Uroczystość uświetnił chór, który od czterdziestu lat prowadzi pan Bolesław Kulasiewicz. Na zakończenie uroczystości wszyscy zaśpiewali hymn Kościoła.

Po obiedzie, który przygotowały Panie z Rady Parafialnej. Gość z Krakowa obejrzał z zadowoleniem budowaną plebanię oraz udał się na cmentarz, gdzie spoczywa m.in. śp. ks. dziekan Józef Janik i ks. Bartosiak. Obaj tu kiedyś pracowali, a dziś patronują swoim duchowym dzieciom.

Ks. ALEKSANDER BIELEC



Na uroczystość Ieznie przybyła młodzież



Ks. infułat A. Pietrzyk udziela młodzieży Sakramentu Bierzmcwania



Procesję prowadził ks. Jan Posielski

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (899)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

S

się ewentualne wyewoluowanie życia z materii ale tylko dzięki temu, że Bóg wyposażył ją w możność i siłę, choćby najprymitywniej ujętej, istoty żywej, z której następnie, stale się udoskonalając, powstawały nowe formy życia, nowe, wyższe istoty żywe (→ Mivart St. G.; → ewolucjonizm. → Teilhard de Chardin).

Samozaparcie — → abnegacja.

Samson — (hebr. Simson) — syn Manoacha, bohater i jeden z sędziów izraelskich, obdarzony nadludzką siłą. Prowadził ciągłe wojny z → Filistynami. Zdradziła go, podstępnie w sobie uprzednio rozkochawszy, Filistynka → Dalila. Wskutek jej zdrady Filistyńczyk obciął Samsonowi w czasie jego snu włosy, które były źródłem siły Samsona, następnie Filistyńczycy oślepiłi go i wtrącili do więzienia. Ale, wyszadzany w świątyni Dagona w Gazie, Samson uprosił u Boga odzyskanie jeszcze na ten jeden raz dawnej swojej siły, w wyniku zburzył świątynię i razem z licznymi tu zgromadzonymi Filistynami (ok. 3 000) poniósł śmierć pod jej gruzami (zob. Biblia. Księga Sędziów XVI, 4—31).

Samuel — (hebr. Samuel) — to prorok i ostatni sędzia izraelski, żyjący w XI w. przed Chr. Prowadził skuteczną politykę wewnętrzną i zagraniczną (w ówczesnym rozumieniu), w wyniku której pokonał wrogów (Amonitów, Amalekitów, a przede wszystkim w znacznej mierze Filistynów) zjednoczył plemiona izraelskie, których wodzem ustanowił → Saula, a następnie spowodował, iż zgromadzenie tych plemion wybrało Saula swoim pierwszym królem, on zaś, Samuel, zgodnie z wymogami religii mojżeszowej realizując swój rytuał namaścił go na króla. Namaścił Samuel również na króla następcę Saula, czyli z kolei drugiego króla izraelskiego → Dawida. Samuelowi

przypisuje się też autorstwo dwóch ksiąg Pisma św. Starego Testamentu (→ Samuela Księgi).

Samuela Księgi — to dwie księgi Pisma św. Starego Testamentu, których autorstwo przypisuje się — Samuelowi, chociaż ich formalna redakcja miała miejsce prawdopodobnie dopiero w VII w. przed Chr., a które opisują najważniejsze momenty życia i działalności: → Samuela, → Saula i → Dawida.

Sanctissimum — łaciński termin, po polsku Najświętsze, oznaczający zwykle — Najświętszy Sakrament (→ Eucharystia).

Sandecki Malecki Jan — (ur. ok. 1482—1490, zm. po 1567) — zrazu drukarz i wydawca (Pułtusk), w 1537 r. przeprowadził się do Prus, gdzie wstąpił do Kościoła luterńskiego i w tymże roku został też — superintendentem w Elku. Był właścicielem do 1556 jedynej w tym rejonie polskiej drukarni i wydawcą szeregu pozycji. Sam również dokonał w 1552 roku tłumaczenia Pisma św. Nowego Testamentu na j. polski; nadto m.in. wydał: w 1527/28 *Ewangeliarz*, a w 1546 r. *Cathechismus*.

Sandemanianie — to nazwa członków angielskiej grupy presbyteriańskiej, chyba już współcześnie nie istniejącej której to grupy religijnej twórcą był John Glas (zm. 1775), ale, ponieważ jego poglądy sprecyzował a następnie głównie przyczynił się do ich upowszechniania i zdobywania zwolenników przede wszystkim w Szkocji, Anglii i północnej Ameryce — jego zięć, Robert Sandeman, od jego nazwiska wywodzi się ich nazwa. M.in. nie brali udziału w żadnych grach hazardowych, powstrzymywali się od spożycia mięsa duszonego i używania w jakiegokolwiek formie

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Przygotowanie do małżeństwa

Małżeństwo jest instytucją naturalną, ustanowioną przez samego Boga. To Stwórca powołując do bytu ludzką naturę, sprawił, że występuje ona jakby w formie rozciętej na dwie części, na męzczyzną i niewiastę. To rozdzielenie doskonale podkreśla staropolskie słowo „pleć”, pochodzące właśnie od czasownika „rozciąć”. Obie części dążą z natury do zespolenia duchowego i fizycznego. Takie pełne zespolenie jest możliwe tylko w małżeństwie, które Pan Jezus dla swoich wyznawców podniósł do godności sakramentu: „Mężczyzna opuści ojca i matkę i zwiąże się z żoną swoją i będą w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało!” Żadna z „połówek”, chociaż ma samodzielne życie i pełną osobowość, nie uzyska w pojedynkę tego wszystkiego, do czego ją z natury prze-

znaczył Stwórca. Wyraża tę prawdę dobitnie Pismo Święte w słowach: „Żle jest człowiekowi samemu!”. Z rodzin się wywodzą ludzie i do zakładania nowych rodzin są powołani. Do zbudowania nowego stadła skłaniają męzczyznę i niewiastę wielkie siły ciała i ducha. To też, jeśli ktoś pozostaje w stanie bezżennym przez całe życie, bez ważnych przyczyn, o których piszę niżej, ten postępuje wbrew naturze.

Ponieważ naturalnym przeznaczeniem człowieka tu na ziemi jest stan małżeński, trzeba się do zawarcia tego stanu dobrze przygotować przez poznanie istoty i celu, blasków i cieni, uroków i trudności. Ta wiedza pozwoli uniknąć wielu niebezpieczeństw i przetrwać nawet wielkie przeciwności. Garść rad, które tu podam, nie wyczerpie złożonych problemów przygotowania, ale może rzucić światło na ścieżkę wiodącą ku wielkiemu przeznaczeniu.

Para mająca zamiar zawrzeć związek małżeński, powinna wiedzieć, że czyni to dla osiągnięcia potrójnego celu — czy może lepiej powiedzieć — potrójnego zadania. Zadanie społeczne: przedłużyć życie przez „danie nowych, zdrowych obywateli Ojczyźnie ziemskiej i wspólnocie kościelnej nowych wyznawców. Cel prywatny, osobisty i rodzinny: dać zażowo-

lenie i szczęście małżonkowi i znaleźć własną w tym radość. Cel nadprzyrodzony: kierować tak życiem małżeńskim i rodzinnym, by ono stało się zasługujące na chwałę wieczną u Dawcy wszelkiego życia.

Aby możliwe było osiągnięcie tych wszystkich celów, kandydaci na małżonków powinni spełniać cały szereg warunków. Wyliczę najważniejsze:

1) Młodzi muszą chcieć małżeństwa ze wszystkimi obowiązkami i prawami.

2) Muszą się rzeczywiście kochać, czyli mieć upodobanie w sobie szczerze, rozumnie i trwałe, oparte nie tylko na pociągu fizycznym i oczarowaniu urodą, lecz również na więzi duchowej, skłaniającej zakochanych do wielkiego szacunku względem siebie.

3) Młodzi powinni być zdrowi psychicznie i fizycznie, by mogli podołać obowiązkom. Są czasem ludzie upośledzeni tak, że nie mogą wstępować w związki małżeńskie.

4) Nie wolno żenić się ani wydawać za osobę krewną. Sprawy te normuje prawo małżeńskie, tak cywilne jak też kościelne.

5) Nie rokuje dobrego małżeństwa osoba prowadząca niemoralne życie i obciążona

nałogami. Jest na przykład regułą, że nałogowy pijak nigdy nie będzie dobrym mężem i ojcem. Rzadko też bywa dobrą żoną lekkomyślna, zmieniająca kawalerów dziewczyna.

6) Dobrze jest szukać partnera do małżeństwa wśród osób o tych samych zainteresowaniach, bliskiego wiekiem, religią, narodowością itp.

Kto może pozostać w stanie bezżennym, czyli celibacie? Na życie samotne można się zdecydować tylko z wyższych pobudek i tylko dobrowolnie. Taką pobudką może być powołanie do zakonu, poświęcenie się bardzo absorbującym pracom naukowym; przekonanie, że samotnie zdobędzie się wyższy stopień duchowej doskonałości. Uciekanie przed małżeństwem ze strachu przed obowiązkami, to grzeszne lenistwo i wygodnictwo.

Każdą decyzję, a zwłaszcza tak ważną jak wstąpienie w związek małżeński, trzeba dobrze przemyśleć i dobrze przemodlić. Młodzieńcy i dzieci, którym jeszcze małżeństwo „nie w głowie”, powinny modlitwą wspierać przynajmniej ten związek, z którego sami pochodzą i przyczyniać się swoim zachowaniem, by tatusz i mamusia żyli długo i szczęśliwie.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (900)

krwi, a w sprawach dogmatycznych uznawali jedynie Pismo św., rozumiejąc i interpretując jego treść literalnie, to znaczy bardzo dosłownie. Głównym też punktem ich tzw. nabożeństw było właśnie czytanie i dosłowne interpretowanie — Biblii.

Sandomierska zgoda (ugoda; consensus sandomiriensis) — to nazwa porozumienia, które zawarli w 1570 roku w Sandomierzu, przedstawiciele Kościołów: luterńskiego (→ Kościół Ewangelicko-Augsburski), kalwińskiego (→ Kościół Ewangelicko-Reformowany) i → braci czeskich w celu wzmocnienia swoich sił wobec nasilającej swoją przeciw nim i w ogóle inno czy różnowercom skierowaną działalność → kontrreformacji. M.in. postanowiono odbywać wspólne zgromadzenia, tzw. synody generalne w celu przeanalizowania na nich aktualnych własnych sytuacji, przedyskutowywania środków, które należy uchwalić, a następnie je realizować, aby nie tylko dobrze wykonywać zadania i obowiązki swoich wspólnot religijnych, ale i skutecznie móc się przeciwstawić atakom na nich Kościoła rzymskokatolickiego. Niewątpliwie ugoda sandomierska była ważnym wydarzeniem kościelnym nierzymskokatolickim, ale z pewnością utrwaliła też w tej materii osiągnięcie w skali ogólnowyznaniowej w Polsce pozytywnych treści, szczególnie gwarancji wolności wyznania na podstawie podjętej przez sejm w Warszawie w 1573 roku uchwały, a znanych łącznie jako → konfederacja warszawska.

Sanhedryn — (hebr., gr. Sanhedrin, synedrion = narada, rada, sąd) — to nazwa instytucji i sama żydowska instytucja religijno-społeczna i sądowicza, znana już i działająca w Izraelu, chociaż o różnym zakresie władzy i autorytetu, od III w. przed Chr., szczególnie w Judei, składająca się z przewodniczącego i członków, łącznie 70 osób (ale według

niektórych uczonych z 70 członków i przewodniczącego — więc łącznie z 71 osób), wywodzących się zrazu przede wszystkim z arystokracji i to w większości spośród saduceuszów, później również faryzeuszów i in. Początkowo była to rada przyboczna arcykapłana albo króla, ale od roku 6 po Chr., to jest od upadku królestwa izraelskiego, Rada czyli Sanhedryn poczyna nabierać coraz większego znaczenia i autorytetu wśród Żydów i uznana została za ich przedstawicielstwo wobec cesarstwa rzymskiego i jego władz w czasie przez to cesarstwo okupacji. Do kompetencji Sanhedrynu, któremu przewodził każdorazowy urzędujący arcykapłan, należały sprawy sądowe, wewnątrzadministracyjne i religijne z wyłączeniem spraw ściśle politycznej natury i wykonywania wyroków śmierci (wykonywania wyroków w sprawach gardłowych), te bowiem wymagały aprobaty prokuratora rzymskiego. Siedzibą Sanhedrynu była Jerozolima. Sanhedryn wydał też wyrok śmierci na → Jezusa Chrystusa i byli również przez Sanhedryn sądeni i karani → apostołowie (por. Dz. Ap. IV i inn.). Od zburzenia Jerozolimy, 70 r., Sanhedryn przestał być oficjalną żydowską instytucją w dotychczasowym znaczeniu, ale stał się i był raczej kolegium społecznym, mającym dla Żydów duży autorytet moralny ze względu na to, iż teraz — aż do ok. IV w. — jego członkami byli głównie → rabini, uczeni żydowscy.

Sanktuarium — (łac. sanctuarium = miejsce święte) — w słownictwie teologicznym chrześcijańskim, katolickim, oznacza albo świątynię, kościół, albo jeszcze ściślej w niej, tj. w świątyni, miejsce najświętsze, jej część najważniejsza, w ujęciu katolickim → tabernakulum, w którym przechowywane jest → Najśw. Sakrament (→ Eucharystia); w sensie szerszym, potoczniejszym, oznacza miejsce szczególnie indywidualnie dla kogoś bardzo cenne, drogie, święte, do którego dopuszcza się lub w nie wtajemnicza tylko wybranych.

JAN CHRZCICIEL

— KAZNODZIEJA

POKUTNY



Cała liturgia adwentowa — jak słusznie zauważają znawcy przedmiotu — jest jakby komentarzem do drugiej prośby modlitwy Pańskiej, zawartej w słowach: „Przyjdź królestwo Twoje” (Mt 6,10a). Bowiem w Starym Zakonie okres ten (co jednoznacznie wynika z jego nazwy) był czasem przygotowania ludzkości na przyjęcie obiecanego Odkupiciela. Współcześnie zaś przysposabia Adwent wyznawców Chrystusa na świętowanie pamiętki Jego przyjścia w ciełe, jak również do realizacji w ich sercach idei królestwa Bożego.

Heroldem tego właśnie królestwa był św. Jan Chrzciel. Surowa postać największego z tych, którzy z niewiast się rodzą” (Mt 11, 11a) — jak go pięknie określił sam Syn Boży — góruje nad całym Adwentem. O nim bowiem wspominają ewangelie wszystkich niedziel adwentowych oprócz pierwszej, poświęconej sądowi ostatecznemu. Za pośrednictwem liturgii tego okresu często dochodzi do nas jego głos, zawarty w słowach: „Nawróćcie się, albowiem przybliżyło się do was Królestwo Niebios” (Mt 3,2).

Dziś przyjrzymy się Jego postaci, jako — przemawiającemu również do nas kaznodziei pokutnemu oraz postaramy się wyciągnąć odpowiednio wnioski dla naszego życia chrześcijańskiego.

Zachariasz i Elżbieta (rodzice Jana Chrzciela) odumarli go prawdopodobnie stosunkowo wcześniej. Przemawiałyby za tym fakt, że już w chwili jego narodzenia byli w podeszłym wieku. Osamotniony, w bardzo jeszcze młodym wieku udał się na bezludną pustynię. Zwraca na to uwagę Ewangelista, gdy pisze: „A dziecię rośło i wzmacniało się na duchu, przebywając na pustkowiu, aż do dnia wystąpienia przed Izraelem” (Łk 1, 80). Tutaj, pędząc surowe i pełne samozaparcia życie, przygotowywał się Jan duchowo do wielkiej swojej misji.

Chrześcijańska „tradycja wskazuje dziś jeszcze na zachód od Ain Karim (będącego miejscem narodzenia Poprzednika Chrystusowego — przyp. autora), pieczarę drażoną w skale z ławą kamienną, która mogła służyć za łożę; u wejścia, częściowo zarośniętego kolczastymi krzewami, rośnie drzewo świętojańskie o czarnych konarach nad źródłem zraszającym dookoła spieczoną żarzem słońca murawę. Poniżej potok w kamiennym łożysku, wyschnięty przez większą część roku, a tylko w porze deszczowej huczący na dnie parowu. Tu prowadził Jan w samotności surowe i pokutne życie, podobne do życia dawnych proroków Izraela. Tu odbywał swój nowicjat prorocki, nowicjat trwający około dwudziestu lat. Dwa-dziesiąt lat przygotowania — na półtora roku apostołstwa” (S. Maria Renata: *Wivere cum Ecclesia*, Kraków 1958, tom II, str. 95).

Z tej swojej samotni nie wychodził nigdzie, żyjąc w ukryciu. Nie znał więc innego głosu prócz głosu Boga, który w tym okresie przemawiał do jego duszy, i głosu dzikiej przyrody, która także zajmowała mu Boga. Odzież jego przypominała okrycie proroka Eliasza, będącego jego mistrzem i wzo-

rem. Bowiem — jak zaznacza pierwszy Ewangelista — „sam Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany wokół bioder swoich” (Mt 3,4a). Tak dziś jeszcze ubierają się ubodzy pasterze beduińscy w Palestynie. Natomiast „za pokarm miał szarancę (suszoną na rozpalonym w słońcu kamieniu — przyp. autora) i miód leśny” (Mt 3,4b), wybierany z barci znajdujących się w szczelinach drzew i rozpadlinach skalnych. Mógł to być również słodki sok, wydzielany obficie przez pewne zioła i drzewa. Według tradycji spożywał również tzw. chleb świętojański. Pokarm Jana był więc tak ubogi, jak codzienna strawa dawnych mieszkańców Qumran, czy też późniejszych anachoretów z Pustyni Judzkiej. Ponadto — jak to wynika ze słów anioła Gabriela (por. Łk 1,15a) — nie używał wina i nie strzygł włosów, do czego zobowiązali się ludzie szczególnie poświęceni Bogu, czyli tzw. nazirejczycy. Oni przez jakiś tylko czas, gdy Jan przez całe swe życie.

Dopiero w trzydziestym roku jego życia nadzieła chwila, do której przez wiele lat się sposobił. Bowiem — jak relacjonuje znany ze swej dokładności ewangelista Łukasz — „w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, gdy namiestnikiem Judei był Poncjusz Piłat, tetrarchą galilejskim Herod, tetrarchą iturejskim i trachonickim, Filip, brat jego, a tetrarchą abileńskim Lizaniasz, za arcykapłanów Annasza i Kajfasza doszło Słowo Boże Jana, syna Zachariasza na pustyni” (Łk 3,1—2). Wyrażenie „doszło Słowo Boże” spotyka się w Starym Testamencie zawsze, ilekroć Pan powołuje kogoś z synów izraelskich na urząd proroka. Ewangelisci nie nadmieniają jednak, jak się to stało. „Czy się anioł ukazał Janowi, jak niegdyś ojcu jego? Czy głos z nieba potężnie zabrzmiał mu w uszach? Czy Pan przemówił doń w grzmotach i piorunach? — Nie wiemy. To jednak jest wiadome, że natychmiast opuścił swą jaskinię, źródło i drzewo świętojańskie” (Dzieło cyt.: str. 96). I wówczas „przeszedł całą krainę nadjordańską, głosząc chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów” (Łk 3,3). Zakładało to jednak odpowiednie usposobienie słuchaczy.

Pierwsi trzej ewangelisci są zgodni w tym, że przepowiadanie Jana Chrzciela miało bardzo wielkie powodzenie. Bowiem „wychodziła do niego Jeruzolima oraz cała Judea i cała okolica nadjordańska” (Mt. 3,5). Czas i miejsce były odpowiednie do głoszenia kazań na wolnym powietrzu. „Na wyżynach — jak zauważa Fr. Willam — znajdujących się po obu stronach Jordanu, wieją w zimowych miesiącach ostre wiatry, a z nimi nadciąga upragniona, ale jednak przykra pora deszczowa. Ale w południowej części doliny Jordanu, położonej przeszło 300 metrów poniżej poziomu Morza Śródziemnego, bywa o tej porze stosunkowo ciepło. Klimat jest łagodny, a temperatura podobna, jak w letnie dni w środkowej Europie.

Chmury zaś, które na zachodzie zalewają strumieniami deszczu całe okolice, tutaj przeciągają najczęściej, nie powodując żadnych opadów” (*Życie Jezusa*, Kraków 1936, str. 82). Wykorzystując to Poprzednik Pański, wołał do zgromadzonego nad Jordanem ludu: „Nawróćcie się, albowiem przybliżyło się do was Królestwo Niebios. Albowiem ten ci jest, o którym Izajasz prorok mówił, wypowiadając te słowa: Głos wołającego na pustyni: Gotujcie drogę Pańską, prostujcie ścieżki jego” (Mt 3,2—3 por. Iz 40,3). Wyrazem tego nawrócenia miała być pokuta i odmiana życia. Kazanie Jana i przykład jego surowego życia wywoływały ogromne zmiany w życiu tych, którzy go słuchali. Poruszeni bowiem wewnątrznie tłumnie gromili się do niego, „i byli chrzczeni przezeń w rzece Jordanie, wyznając grzechy swoje” (Mt 3,6).

W wielu religiach starożytnych publiczne wyznanie win oraz obmycie ciała stanowiło część specjalnego rytuału. Wyznanie grzechów przed Bogiem jest naturalną skłonnością duszy ludzkiej, kiedy ma ona poczucie, że zawiniła; zaś obmycie ciała jest najprostszym i najbardziej zrozumiałym symbolem czystości duchowej. Religia Mojżeszowa przy różnych okazjach stosowała oba rytuały. Tak było w dniu Przebłagania, kiedy to najwyższy kapłan wyznawał Bogu grzechy całego ludu, a potem dokonywał rytualnego obmycia własnego ciała. Tak więc Jan Chrzciel nie wychodził poza praktyki judaistyczne. Nowością w jego działaniu było jednak to, że domagał się tych praktyk jako przygotowania na przyjęcie Królestwa Bożego którego przyjście zapowiadał jako bardzo bliskie. Sam chrzest pokuty udzielany przez Proroka znad Jordanu miał jedynie symboliczne znaczenie, gdyż — jak się powszechnie przyjmuje — nie dawał odpuszczenia grzechów. Zasadniczą bowiem rzeczą była odmiana sposobu myślenia i postępowania. Dał temu wyraz Jan, mówiąc: „Wydajcie więc owoc godny upamiętania” (Mt 3,8). Niedopełnienie tego warunku sprowadzić może przykre następstwa. Bo „już i siekiera do korzeni drzew jest przyłożona; wszelkie więc drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, zostanie wycięte i w ogień wrzucone” (Mt 3,10). Nie ma więc czasu na odkładanie pokuty i odmiany życia na później.

Podczas tegorocznego Adwentu, również i do nas kieruje Jan Chrzciel za pośrednictwem Kościoła swoje wezwanie: „Nawróćcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios” (Mt 3,2). Dlatego — jak to z naciskiem podkreśla Apostoł Narodów — „już nadeszła pora abyśmy się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie niż kiedyśmy uwierzyli” (Rz. 13,11).

Niechże więc i dla nas stanie się ten okres czasem szczerzego nawrócenia się do Boga i prawdziwej pokuty. Jej wyrazem niech będzie powstrzymanie się w dni adwentowe od palenia papierosów, od picia alkoholu (przybierającego u nas postać plagi narodowej) oraz uczestnictwa w zabawach z muzyką i tańcami. Dla wynagrodzenia Bogu za upadki grzechowe, więcej niż dotychczas poświęcajmy czasu na modlitwę (może to być uczestnictwo w Roratach) i pełnienie dobrych uczynków. Niech wreszcie nie będzie wśród nas nikogo, kto przed uroczystością Bożego Narodzenia nie oczyścił swojej duszy w sakramencie pojednania. Tylko pod tym warunkiem będziemy mogli dostąpić zbawiających skutków narodzenia Chrystusa.

Spotkanie z arcybiskupem Pitirimem w przededniu srebrnego jubileuszu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików



Uroczysty moment dekoracji arcybiskupa Pitirima
Złotym Orderem Bpa Franciszka Hodura,
której dokonuje zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego
bp Tadeusz R. Majewski



„Jestem szczęśliwy, że mogłem spotkać się z Wami tutaj, w Polsce” —
powiedział dostojny Gość



Przemawia gospodarz uroczystości
— prezes Zarządu Głównego
Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików
bp Wiktor Wysoczański

W gościnne progi siedziby Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików zawitał w dniu 2 października 1984 r. arcybiskup wołokolański Pitirim — przewodniczący Wydziału Wydawniczego Patriarchatu Moskiewskiego i zarazem redaktor naczelny „Żurnala Moskowskiej Patriarchii”, czasopisma wydawanego przez Patriarchat Moskiewski.

Do wizyty w Zarządzie Głównym skłoniły znakomitego Gościa ze Wschodu, oprócz serdecznego zaproszenia gospodarza bpa Wiktora Wysoczańskiego, także i inne przyczyny. Pierwszą z nich była chęć zapoznania się bliżej z działalnością prężnie rozwijającego się STPK, obchodzącego w październiku br. swoje srebrne gody, a także z wydawnictwami, którym patronuje STPK. Druga zaś przyczyna — to uroczystość, jaka miała się odbyć właśnie w siedzibie Zarządu Głównego, mianowicie dekoracja arcybiskupa Pitirima najwyższym odznaczeniem Kościoła Polskokatolickiego — Złotym Orderem Bpa Franciszka Hodura, której miał dokonać Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

W tym miłym spotkaniu Ks. Arcybiskupowi towarzyszyli przedstawiciele Kościoła Prawosławnego w Polsce, z ks. kanclerzem Jerzym Doroszkiewiczem na czele. Ze strony Kościoła Polskokatolickiego — oprócz wymienionego już Gospodarza uroczystości — na spotkanie przybył zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz R. Majewski w towarzystwie ks. kanclerza Ryszarda Dąbrowskiego. Wydawnictwo „Odrodzenie” reprezentowała dyrektor red. Małgorzata Kapińska.

Zgromadzeni w skupieniu wysłuchali przemówienia bpa Tadeusza R. Majewskiego, poprzedzającego moment dekoracji dostojnego Gościa. Bp Majewski podkreślił dążenie wszystkich Kościołów do zachowania pokoju na świecie, wspominał też o międzynarodowej konferencji pokojowej, jaka miała miejsce przed dwoma laty w Moskwie, pod hasłem: „W obronie świętego daru życia przed katastrofą jądrową”. W konferencji tej — zorganizowanej przez Patriarchat Moskiewski — nie zabrakło także przedstawicieli Kościoła Polskokatolickiego. W obronie świętego daru życia ludzkiego, w obronie człowieka, występował także twórca Kościoła Narodowego bp Franciszek Hodur. Niech więc ten Złoty Order imienia wielkiego Biskupa i Polaka — stwierdził bp Majewski — przypomina Jego Eminencji Kościół Polskokatolicki w Polsce i jego poszanowania godności ludzkiej.

Arcybiskup Pitirim serdecznie podziękował za przyznanie mu tak zaszczytnego odznaczenia. Podkreślił, że z wielką chęcią jechał do Polski, która od dawna go interesowała. Już od młodości wiele uwagi poświęcał Kościołom zachodnim, a więc i starokatolickim, z zainteresowaniem śledząc dialog starokatolicko-prawosławny.

Dostojny Gość poinformował zebranych, że Ośrodek Wydawniczy, którym kieruje, zajmuje znaczną powierzchnię w Mosk-

wie i Zagorsku, obejmującą około 5 000 m². Pracuje tam 200 osób. Wydawnictwo dysponuje dużą liczbą korespondentów i współpracowników nieetatowych. Rocznie wydaje się około 25 tytułów, jak np. miesięcznik „Żurnał Moskowskiej Patriarchii (w jęz. rosyjskim i angielskim), rocznik „Bogosłowski trudy” (Prace teologiczne), cztery rodzaje kalendarzy: podręczny, ścienny oraz dwie wersje kalendarzyków kieszonkowych. W ubiegłym roku ukazała się cała Biblia, a obecnie drukuje się Ewangelie. Oprócz tego przygotowywane są do druku księgi liturgiczne, a także książki o charakterze informacyjnym. W związku ze zbliżającymi się obchodami 1000-lecia prawosławia na Rusi, wydana zostanie wielotomowa encyklopedia duszpasterska. Ukazały się już 4 tomy encyklopedii, całość zaś ma liczyć 12 woluminów. W przygotowaniu jest także kilkutomowa konkordacja biblijna oraz cała seria różnorodnych pozycji jubileuszowych, poświęconych historii i działalności Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Gospodarz uroczystości prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików bp Wiktor Wysoczański wyraził swą wdzięczność arcybiskupowi Pitirimowi za przyjęcie zaproszenia. Witając Gościa w imieniu całego Zarządu, i swoim własnym, podkreślił, że prowadzony dialog teologiczny i doktrynalny między Kościołem Prawosławnym a Kościołami starokatolickimi (a więc i Kościołem Polskokatolickim) zmierza do uzyskania upragnionej jedności. Jako biskup Kościoła Polskokatolickiego i prezes ZG STPK, gorąco popiera ruch ekumeniczny i walkę o pokój. Towarzystwo jest członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej i Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. STPK — którego bp Wysoczański jest prezesem — patronuje wydawnictwu „Odrodzenie”, toteż bardzo ceni sobie słowo pisane, dlatego tak ważna jest praca, którą Ks. Arcybiskup wykonuje dla Kościoła Prawosławnego i całego chrześcijaństwa na świecie.

Bp Wysoczański wspominał też o zbliżającym się srebrnym jubileuszu 25-lecia Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, serdecznie zapraszając Dostojnego Gościa i — za jego pośrednictwem — przedstawicieli Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego na uroczystości.

Spotkanie w Zarządzie Głównym stanowiło ostatni akcent podróży arcybiskupa Pitirima po Polsce. Jeszcze tylko wpis do Księgi Pamiątkowej STPK, uwieczniający miłą gościnę arcybiskupa Pitirima w Zarządzie Głównym. Błysnęły flesze aparatów fotograficznych, a Gość wniósł ostatni toast: „Dziękuję serdecznie za zaproszenie. Abyśmy mogli — w tym gronie, jak dzisiaj — nawet przez sto lat, co roku, spotykać się w Moskwie i w Warszawie!”

Prosto z Zarządu Głównego STPK arcybiskup Pitirim udał się na Dworzec Centralny, skąd — bogatszy o doświadczenia polskie — wyruszył do swej Ojczyzny.



„Plurimos annos” — dostojnemu Gościowi



Jeszcze wpis pamiątkowy do Księgi...



...i spotkanie dobiegło końca

SZTUKA CHRZEŚCJAŃSKA w IV wieku

W swoich początkach sztuka chrześcijańska obrazowała przede wszystkim nadzieję zbawienia. Z czasem zmierza ona ku opowiadaniu historii świętej, ujmowaniu katechizmu w obrazach. Jakkolwiek chronologia tego procesu jest jeszcze w szczegółach dość niepewna, wydaje się, że ten nowy kierunek zbiega się mniej więcej w czasie z nastaniem pokoju w Kościele. W każdym razie bardzo wyraźnie tendencja ta przejawia się w sztuce IV wieku. Dostrzegamy ją zarówno w malowidłach katakumbowych, jak na tak zwanych sarkofagach fryzowych, które w kompozycji ciągłej, a pozbawionej wyraźnej więzi organicznej, zestawiają sceny ze Starego i z Nowego Testamentu, gdzie uprzywilejowane miejsce zajmują cuda ewangeliczne.

Jako następny rys charakterystyczny sztuki okresu konstantyńskiego wymienić można coraz częstsze występowanie tematów zaczerpniętych ze Starego Testamentu. Szczególnym powodzeniem cieszą się ofiarowanie Izaaka oraz postaci Adama i Ewy. Ale pojawia się również scena przejścia przez Morze Czerwone i nadania tablic Prawa Mojżeszowi. To mnożenie się scen, szczególnie widoczne na wielkich sarkofagach dwufryzowych, ma z początku cel głównie narracyjny. Ponieważ powiększyła się powierzchnia do dekorowania, chodzi o to, żeby opowiedzieć możliwie najwięcej w możliwie najróżnorodniejszej formie. W miarę jak wytworza się równowaga pomiędzy scenami ze Starego i Nowego Testamentu, głębsze znaczenie dekoracji wyraża się w paralelizmach. Stary Testament interpretowany jest w świetle Nowego jako zestaw alegorycznych prefiguracji. Daniel ocalony z lwich paszcz jest starszym bratem Łazarza ocalonego od śmierci; wprawdzie upadek pierwszych rodziców pociągnął za sobą śmierć, ale zatriumfowała nad nią potęga Chrystusa przejawiająca się w Jego cudach. Do tendencji narracyjnej dołącza się cel dydaktyczny. Wierni otrzymują nie tylko historię świętą w obrazach, ale również lekcję katechizmu. Określenie „sarkofag teologiczny”, stosowane do najsłynniejszego sarkofagu dwufryzowego, doskonale wyraża ten nowy aspekt sztuki konstantyńskiej. Przedstawione tam sceny tworzą, z punktu widzenia treści, bardzo udaną kompozycję. Po lewej stronie na górze — Stary Testament reprezentowany przez dwa epizody: stworzenie świata i grzech pierwszych rodziców; poniżej — hołd Trzech Króli, to znaczy Ewangelia dana wszystkim ludziom, powszechność zbawienia; po prawej stronie, w górnym pasie, przedstawiona jest boska potęga Chrystusa w zwykłej serii cudów ewangelicznych; wreszcie jako zakończenie kompozycji po prawej stronie u dołu widnieją trzy sceny z Piotrem, tworząc jak gdyby pierwszy rozdział historii Kościoła. Ale na tym nie koniec. W biblijnej scenie upadku, pomiędzy Adamem i Ewą, nakazując im pracę, którą odąd będą musieli wykonywać, pojawia się nie Bóg z Biblii, lecz Chrystus — pod ściśle taką samą postacią, jaką nadaje mu rzeźbiarz w scenach cudów, Chrystus młodzieńczy, preegzystujący Logos,



Posążek Dobrego Pasterza;
koniec III w.

odwiecznie uczestniczący w potędze Ojca. Zupełnie z boku, w scenie stworzenia kobiety, przedstawiona jest boska Trójca, której trzy osoby, o jednakowych obliczach, wspólnie dokonują stwórczego dzieła. Inspiracją tych dwóch scen ukazuje się więc, z całą surowością i ścisłością, dogmatyczna i teologiczna. W wywyższeniu Logosu i uroczystym stwierdzeniu nierozdzielności Trójcy jest ona wyrazem ducha nicejskiego.

Nowy etap w rozwoju rzeźby chrześcijańskiej rozpoczyna pojawienia się, zapewne około połowy IV wieku, tak zwanych sarkofagów kolumnowych. Charakterystyczny dla nich jest architektoniczny drugi plan, który dzieli dekorację na pewną liczbę odrębnych scen. Sarkofagi te powstały na wzorach pogańskich, o których wiemy, że istniały w Azji w II wieku i że rozpowszechniły się na Zachodzie w wieku III. Jeśli chodzi o chrześcijaństwo, tworzą one najliczniejszą grupę w całej rzeźbie. Grupa ta ma dwa główne rozgałęzienia, jedno w Rzymie i w północnej Italii, drugie w Prowansji, z tym, że wyraźną przewagę ma ten drugi region: na przeszło sto znanych zabytków chrześcijańskich tylko około czterdziestu przetrwało w Italii. Zdaje się, że mamy podstawy, aby początków serii szukać w Galii.

Sarkofagi kolumnowe, które pokrewne są sarkofagom fryzowym z uwagi na pewne elementy repertuaru ikonograficznego i pewną ogólną inspirację swoich przedstawień, różnią się jednak od nich bardziej złożoną i starannie wypracowaną symboliką. Kompozycja ich odznacza się surową konstrukcją i najczęściej z symetrią zadowalającą jednocześnie wzrok i umysł, skupia się wokół tematu centralnego; w centrum przeważnie występuje Chrystus, i to Chrystus w chwale, znany z teologii, a często zamiast Chrystusa umieszczony jest po prostu jego znak, krzyż albo symboliczny monogram — chryzma. Te rysy charakterystyczne z całą wyrazistością obserwujemy na najbardziej reprezentatywnym egzemplarzu serii, rzymskim sarkofagu dwufryzowym, w którym w roku 359 złożono zwłoki byłego konsula Juniusza Bassusa, i który dzięki inspiracji można — fakt wyjątkowy w starożytnej sztuce chrześcijańskiej — w granicach paru lat zlokalizować w czasie. Chrystus na tronie i Chrystus wjeżdżający do Jerozolimy zajmują środek rejestru górnego i dolnego. Sceny ze Starego Testamentu (ofiarowanie Izaaka, Hiob, Adam i Ewa, Daniel) oraz uwieszenie Piotra i męczeństwo Pawła, a wreszcie scena stawienia Chrystusa przed Piłatem uzupełniają dekorację tego zespołu o bardzo pięknej fakturze.

Scena sądu Piłata jest głównym elementem cyklu męki Pańskiej określającym jedną z podgrup serii sarkofagów kolumnowych. Uznano, że sukces tego cyklu, którego wschodnie pochodzenie wydaje się pewne, pozostawał w związku z kultem miejsc świętych; kult ten zainicjowany został przez Konstantyna i zyskał wyjątkową popularność. Jednocześnie dokonuje się nowy zwrot w ewolucji sztuki chrześcijańskiej, wyrażający się w zanikaniu tych prób tworzenia sztuki narracyjnej, o jakich świadczyły sarkofagi fryzowe. Oczywiście, cykl pasyjny również składa się z epizodów ewangelicznych. Wiadać w nim nawet wzbogacenie się repertuaru i ostateczne zwycięstwo Nowego Testamentu nad Starym. Ale chodzi nie tylko o opowiedzenie zdarzenia: ugrupowaniu scen przyszłowieca cel ściśle symboliczny. Epizody organicznie należące do męki, jak biczowanie, ukoronowanie cierpieniem, pojawiają się bardzo rzadko, a kulminacyjna scena ukrzyżowania w ogóle nie występuje. Przedstawione są tylko zdarzenia wstępne, głównie scena sądu Piłata jak gdyby uznano, że wystarczy to, żeby zobrazować dramat Centralnym punktem kompozycji jest zawsze scena triumfalna: Chrystus siedzący w majestacie pomiędzy dwoma apostołami albo krzyż monogramatyczny z wieńcem triumfalnym u góry i śpiącymi żołnierzami u dołu: jasny symbol zwycięskiego zmartwychwstania. Kompozycja nabiera więc charakteru antytezy. Sceny pasyjne stanowią tylko ramę: wykazując tendencję do zanikania, stanowią początek dramatu, który kończy się radosnym triumfem.

Chrystus nie jest dobroczynnym cudotwórcą z sarkofagów fryzowych, którego cuda świadczą o jego zbawczej mocy. Jest władcą niebiańskim i, jeszcze przed swoim ostatecznym wyniesieniem, głową Kościoła, którego hierarchię ustanawia, aby dalej prowadzić jego dzieło na ziemi. Pod sam koniec IV wieku pojawia się jako wariant sarkofagów kolumnowych wielka grupa tak zwanych sarkofagów „u bram miasta”, dość słusznie umiejscawianych w Italii. Trzy z nich, noszące kolejno datę 379, 386 i około 395 roku, pozwalają przypisać całą serię czasom Teodozjusza. Na wszystkich dekorację architektoniczną, ciągłą albo przerywaną, stanowią kramolazowane mury z bramami. Ikonografia ta w swoich głównych elementach pokrewne jest ikonografii sarkofagów kolumnowych. Ale genezy tej serii należy zapewne szukać na Wschodzie.

M.A.

RAYMOND DURAND

— kronikarz
listopadowego
zrywu (3)

Przyjęcie dyktatury przez gen. Krukowieckiego w sierpniu 1831 roku przypadło na krytyczny moment powstania. Od czasu klęski pod Ostrołęką (26.V.) szale zwycięstwa wyraźnie przechyliły się na stronę rosyjską. Był to punkt zwrotny tej wojny, pogłębiony dodatkowo niepowodzeniem działań na Litwie, kiedy pokonane w bitwie w Górach Ponarskich oddziały polskie zmuszone były przekroczyć granicę pruską i złożyć broń.

Przebieg bitwy ostrołęckiej nie uszedł uwagi Duranda, który w jednym ze swych raportów donosił:

„Marszałek Dybicz nie zwlekał z podjęciem ofensywy. Dzięki szybkości uderzenia i przewadze sił zadał on klęskę Polakom (...).

Wódz polski (gen. Skrzynecki), osiągnąwszy jeden z celów swej wyprawy, jakim było posłanie korpusu posiłkowego na Litwę, powracał ku Warszawie. Był on przedwczoraj w Ostrołęce, kiedy marszałek Dybicz pojawił się niespodziewanie z armią, którą ocenia się na 60 tys., i w której skład najprawdopodobniej wchodziły gwardie. Maszerował tak szybko, że wcale się go nie spo-



dziewano. Oddzielony od dywizji Giełguda, którą pozostawił w Łomży, gen. Skrzynecki nie miał, jak twierdzą, więcej niż 24 tys. ludzi. Rosjanie zaatakowali z impetem, skierowali ogień 100 dział na Ostrołękę, zaczęła się krwawa walka na ulicach. Oddziały polskie broniły się ze zwykłą im odwagą, ale były zmuszone ustąpić tak górującemu liczebnie nieprzyjacielowi. Ewakuowały one

miasto i przeszły na drugi brzeg Narwi, nie mogąc spalić mostu, a w konsekwencji nie będąc też w stanie powstrzymać Rosjan. W tym nieszczęsnym dniu utracili oni (Polacy) co najmniej 4 tys. ludzi. Wielu znanych dowódców zostało zabitych, m.in. generałowie Kicki i Kamiński. Generał Pac został rannym, podobnie jak generał Bogusławski. Zapewniają mnie, że Rosjanie nie zdobyli ani jednego działka, i że sami stracili trzy armaty, jak też wielu ludzi. (...)

Wojsko Polskie utrzymało się w ciągu nocny na pozycjach, jakie zajmowało po przejściu Narwi. Wczoraj rano wycofało się do Pułtuska, a za nim postępowali Rosjanie. (...)

Wiadomość o bitwie pod Ostrołęką rozeszła się wczoraj wieczorem, ale dopiero dzisiaj rano mogłem zebrać informacje godne zaufania. (...)

W niespełna trzy miesiące później, tj. w chwili przekazania przez Sejm godności prezesa rządu gen. Krukowieckiemu sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej zwłaszcza wobec całkowitego braku popularności nowego dyktatora wśród warszawskiego społeczeństwa i radykalnego odłamu powstania. W tej sytuacji „gwałtowny i kłótlawy charakteru” Krukowiecki nie mógł liczyć na poparcie wzburzonego w obliczu niepowodzenia walki ludu stolicy. Przepaść pomiędzy dyktatorem a społeczeństwem Warszawy pogłębiła się jeszcze bardziej po aresztowaniach dokonanych przez Krukowieckiego wśród członków Towarzystwa Patriotycznego, które nastąpiły w dzień po objęciu przez niego urzędu dyktatora. Ponadto brak wiary w możliwość kontynuowania walki spiewiał, że Krukowiecki coraz bardziej skłaniał się w stronę rokowań z nieprzyjacielem.

dokończenie na str. 12

Dzieje cywilizacji (44)

data, okres	położenie geograficzne i polityczne	fakty, wydarzenia
1291—1292	Polska	Wojna Wacława II, króla Czech, z Władysławem Łokietkiem, w wyniku której cała Małopolska dostaje się w ręce czeskie.
1292—1341	Litwa	Giedymin wielkim księciem litewskim. Umierając podzielił państwo między synów Olgerda i Kiejstuta.
1294—1307	Azja	Panowanie Timura, wnuka i następcy Kubilajsa.
1295	Polska	Arcybiskup Jakub Świnka koronuje w Gnieźnie Przemysława II na króla (władza on nad Wielkopolską i Pomorzem Gdańskim).
1296	Francja	Król Filip IV Piękny żąda świadczeń pieniężnych ze strony kleru.
1296	Francja	Zakaz wywozu metali szlachejnych z Francji.
1296	Włochy	Rozpoczęcie budowy katedry Santa Maria del Fiore (Florencja).
1296—1297	Azja	Khmerowie i Birmańczycy uznają się wasalami Mongołów.
1297	Europa	Regularna komunikacja morska między Genuą, Anglią a Flandrią.
koniec XIII w.	Anglia	Pojawienie się kołowrotka. Roczny eksport wełny z Anglii wynosi 30 tys. worków.
1300	Włochy	Rok Jubileuszowy — wielki napływ pielgrzymów do Rzymu.
1302	Francja	Pierwsze zwołanie Stanów Generalnych do Paryża. Stany Generalne
1304—1374	Włochy	Francesco Petrarca, wielki poeta włoski. Pisał po łacinie i po włosku. Jego <i>Canzoniere</i> (<i>Śpiewniki</i>) — zbiór 366 utworów, głównie sonetów, dedykowanych dla nieznaney Laury — pomnikiem poezji miłosnej i refleksyjnej literatury światowej.
1306—1333	Polska	Panowanie Władysława Łokietka (1306—1320 książę, 1320—1333 król Polski). Jego koronacja zakończyła okres rozdrobnienia feudalnego w Polsce.
1307	Azja	Ustanowienie w Pekinie arcybiskupstwa dla imperium mongolskiego.
1307	Francja	Uwięzienie templariuszy we Francji na rozkaz króla Filipa Pięknego, który dążył do skasowania wielkiego zadłużenia skarbu królewskiego u templariuszy.
1308	Polska	Zabór Pomorza przez krzyżaków, wykorzystujących starcia Władysława Łokietka w Małopolsce ze stronictwem czeskim.
1311	Polska	Bunt wójta Alberta w Krakowie przeciwko Władysławowi Łokietkowi, dążącemu do zjednoczenia ziem polskich. Bunt niemieckiego mieszczaństwa małopolskiego objął Kraków, Sandomierz, Wieliczkę. Stłumienie rebelii trwało ponad rok.

RAYMOND

DURAND

— kronikarz

listopadowego

zrywu (3)

4 września 1831 roku marszałek Iwan Paskiewicz, który objął dowództwo nad armią rosyjską po zmarłym na cholera Iwanie Dybiczu, obawiając się o skuteczność szturmów na Warszawę przekazał za pośrednictwem gen. Witta list, w którym proponuje stronie polskiej odbycie rozmów. Przeprowadzenie ich powierza generałowi Danenbergowi. Warunki rokowań przedstawione przez stronę rosyjską stały się nazajutrz przedmiotem obrad rządu polskiego. W ostateczności jednak uznano je za pozbawione wszelkich gwarancji, zwłaszcza, że reprezentujący marszałka Paskiewicza, Danenberg nie chciał poręczyć ich podpisem głównodowodzącego.

W tej sytuacji zapadła decyzja o dalszej walce. Sejm i rząd podjęły ją większością głosów wbrew opinii Krukowieckiego a także generała Prądyńskiego, który z punktu widzenia strategicznego nie widział szans na korzystne dla Polaków zakończenie wojny. Niewątpliwie pewien wpływ na decyzję rządu miał także przebieg bitwy pod Krynkami, która zakończyła się zwycięstwem Polaków dowodzonych przez gen. Hieronima Ramorino. Zwycięstwo odniesione w tej bitwie pozwoliło jeszcze mieć nadzieję, że uda się odeprzeć atak Rosjan na Warszawę i wytrzymać blokadę miasta. Podobne nadzieje przyświecały nie tylko Polakom. Konsul francuski, Durand zanotował w raporcie z 4 września:

„Generał Ramorino, którego korpus liczy ponad 20 tys. ludzi odniósł sukces, co spowodowało nader żywą radość. Zaatakowany między Łukowem a Międzyrzeczem generałów Rosena i Gołowina, zabił im wielu ludzi, zgarnął 900 jeńców, spośród których znajduje się pewien generał, i zmusił ich do cofnięcia się w stronę Bugu. (...)”

Trudno jest wytłumaczyć sobie plan kampanii rosyjskiego wodza. Widać, że nie ma on dosyć oddziałów, by stworzyć prawdziwą blokadę i wygłodzić miasto. Zdaniem niemal

wszystkich wojskowych zagarnięcie miasta siłą byłoby przedsięwzięciem bardzo zuchwałym, które doprowadziłoby do utraty części armii i spowodowałoby straszliwe klęski. a być może nie zakończyłoby się powodzeniem. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że czeka on na posiłki i zamierza zacieśnić blokadę po ich nadejściu. Wojsko Polskie będzie miało wówczas zaopatrzenie na wiele miesięcy, jego zapal zapowiada, że będzie się ono trzymać aż do ostateczności. (...)

Rząd w Petersburgu udowodnił nieskutecznością swych kroków militarnych, że źle oceniał siłę, jaką dają polskiemu powstaniu: pragnienie niepodległości, odwaga, pycha, nienawiść a także łatwowierność budząca wiele iluzji. Równocześnie rząd ten w swych posunięciach politycznych nie wykazał znajomości charakteru tego narodu i stanu jego umysłów.”

Wobec fiaska negocjacji 6 września 1831 roku wojska rosyjskie przystąpiły do szturmowania miasta. Będący świadkiem tych wydarzeń Durand, pisał:

„Masy Rosjan posunęły się ku dwóm reductom przedmieścia Woli, które stanowiły klucz pozycji i były zresztą najsilniejszymi. Po wyjątkowo zaciętej walce zostały one zdobyte i los miasta od tej chwili był przesądzony.”

Jeszcze tego samego dnia wieczorem na posiedzeniu rządu polskiego generał Krukowiecki występuje z ponownym wnioskiem o wszczęcie rokowań. Kieruje z tą ważną misją gen. Ignacego Prądyńskiego. Niebawem też dochodzi do rozmów pomiędzy Krukowieckim a Paskiewiczem. Następuje przedłużenie rozejmu, w czasie którego strona polska ma określić swoje stanowisko. Obrady rządu przedłużają się jednak poza czas przewidziany rozejmem. Dochodzi do rozpoczęcia walk. Rosjanie przypuszczają kolejny szturm. Durand donosi w raporcie:

„Po kilku godzinach wszystkie działa zewnętrzne znajdowały się w rękach Rosjan i niemożność przedłużenia walki była oczywista.” (...)

Ogień przerwano dopiero o godzinie trzeciej nad ranem. Wojsko Polskie uzyskawszy swobodę wycofania się na Pragę, opuściło miasto w ponurym milczeniu wraz z członkami Sejmu, rządu, władz administracyjnych i kasami publicznymi. (...) Sejm zastąpił gen. Krukowieckiego panem Niemojowskim. Gen. Małachowski zachowuje dowództwo armii.”

Zapadła decyzja poddania miasta. 8 września wojska rosyjskie wkroczyły do Warszawy.

„Wkroczenie armii rosyjskiej, która zajmowała już rogatki zaczęło się o godzinie ósmej rano i odbyło się w jak największym porządku. Jego Cesarzewiczowska Wysokość Wielki Książę Michał wjechał na czele gwardii carskiej. Ustanowiony będzie rząd tymczasowy w oczekiwaniu na rozkazy cara. (...)”

Wraz z wkroczeniem armii rosyjskiej do stolicy, na naczelnego wodza powołano zwoleńnika układów z nieprzyjacielem, Macieja Rybińskiego. Tymczasem topniejąca z każdym dniem armia polska posuwała się na północ ku granicy pruskiej.

„Pogłoski na temat Wojska Polskiego są mgliste a nawet sprzeczne. Te, którym mogę dać wiarę mówią, że oddziały, które ewakuowały Warszawę, znajdują się koło Modlina. (...) Gen. Ramorino, którego korpus może liczyć jeszcze 15 lub 16 tys. ludzi nie połączył się wcale z główną armią, jak tego oczekiwano, i posunął się w stronę Zamościa. (...)”

Wszyscy ludzie rozsądni przyznają już, że walka nie może trwać zbyt długo, i pragną aby porozumienie lub poddanie się położyło kres nieszczęściom Polski. Jednakże wielu wojskowych należy do partii skrajnych zapaleńców i można obawiać się, że zechcą bronić się aż do ostateczności, nawet jeśli przyznają, że nie sposób wywalczyć niepodległości.”

Kiedy 9 i 21 października padły kolejno Modlin i Zamość, a reszta niedobitków przekroczyła granice Królestwa, udając się do Prus, zamknęła się jedna z najtragiczniejszych kart w historii polskiego narodu. Powstanie Listopadowe nie pozostało bez wpływu na wydarzenia europejskie — ułatwiło zwycięstwo rewolucji na zachodzie Europy, stało się bezprzykładnym zrywem wymierzonym przeciwko tyranii i skostniałemu systemowi myśli monarchistycznej Europy. Wyprzedziło epokę, dlatego też do końca pozostało samotnym zmaganiem zniewolonego narodu.

Od czasu upadku powstania Raymond Durand pełnił funkcję konsula francuskiego w Warszawie jeszcze kilka lat. Przekazywał swe raporty, jednak w miarę jak „sprawa polska” zaczęła cichnąć w Europie ograniczał się w nich do relacjonowania jedynie najważniejszych wydarzeń.

Tak było do 1 stycznia 1837 roku, kiedy to na skutek ciężkiej choroby (wylew krwi do mózgu) nie mógł już pełnić dotychczasowej misji. Przewieziony do Francji, wyczerpany trudami podróży umiera wkrótce potem — 27 kwietnia 1937 roku.

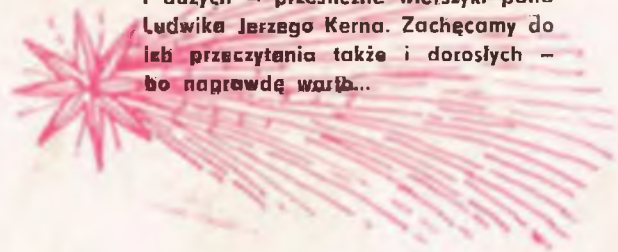
Wiadomość o jego śmierci dociera do Warszawy z kilkudniowym opóźnieniem...

Oprac. ELŻBIETA DOMAŃSKA



Lud warszawski, zbrojny w broń zdobytą w Arsenalu
(wg rysunku J.F. Piwonorski)

Dziś – dla wszystkich dzieci, małych
i dużych – prześliczne wierszyki pana
Ludwika Jerzego Kerna. Zachęcamy do
ich przeczytania także i dorosłych –
bo naprawdę warto...



W fabryce śniegu

W fabryce śniegu,
Za chmurami,
Mnóstwo roboty jest przed Świętami.
Bez przerwy
Z dołu
Dzwoni Ziemia

I zgłasza nowe zamówienia.

— Tu mówi Kraków!
— Tu mówi Brzeg!
— Przyślijcie nam na Święta śnieg!
Święta bez śniegu smutne są przecież...
— Ile wam przysłać?
— Ile możecie.

— Hallo, hallo, tu Zakopane!
Co tam się dzieje?
Co za balagan?
Mielicie śnieg dostarczyć nad ranem,
A już jest wieczór i wciąż nie pada!
Przyślijcie dużą partię koniecznie,
W górach bez śniegu nie jest świątecznie.

— Wytwórnia śniegu? Tu Białowieża!
Znana hodowla grubego zwierza.
Zamówiliśmy śnieg jeszcze latem,
Uiściliśmy całą zapłatę,
Obiecaliście nam, oczywiście,
I w końcu wysłać zapomniaлиście.

A może śnieg ten po prostu spadł
Na inną puszcę
Lub inny sad?
Sprawdźcie u siebie, co to stało się,
Bo nas tu męczą żubry i losie.



— Hallo, fabryka? Co to za żarty?
— Kto mówi?
— Jak to — kto mówi? Narty!
Dla nas to sprawa śmierci i życia,
Bez śniegu wychodzimy z użycia.
To samo zresztą dotyczy sań.
Co jest z tym śniegiem?
Czekamy nań!

A za chmurami
Przez cały czas
Roboty idzie na pełny gaz.
Wielkie śnieżnice
(Tak jak za dziadków)
Robią miliony śniegowych płatków,
O różnych wzorach,
W różnych formatach,
Jakie się tylko wymarzyć da
I ekspedują w te strony świata,
W których akurat zima trwa.

Zamówień jednak jest masa taka,
Że się dyrekcji czasem chce płakać.
Z tych łez (gdy zmarzną), ktoś mi to rzekł,
Nadprogramowy
Pada
Śnieg.



Zimowe motylki

Białe
Zimowe motylki
Żyją czasami chwilę,
A czasem tylko pół chwili,
Gdy chwycisz go w ciepłą dłoń
Zostaje z niego niewielka
Czystej wody kropelka.

Skarga Stracha na Wróble

Strach na wróble w zaśnieżonym polu drzemie błogo,
Głupia sprawa,
Całkiem nie ma w zimie straszyć kogo.
Odkąd groch zebrano z pola i gryczaną kaszę,
Nie pokaże się tu żadne,
Nawet ze złamaną nogą, ptaszę.

Całe dni nad głową stracha płyną tylko śnieżne chmury,
A pod nimi wrona przemknie,
Ale ona też na stracha gwizdże z góry.

Czasem zając się pojawi, co kapusty szuka, ulubionej paszy,
Ale zając,
Choć tchorzliwy, to się stracha przecież także nie przestraszy.

A w dodatku za dni parę mamy wieczór sylwestrowy,
Więc strachowi by się przydał,
Zamiast tych okropnych łachów,
Jakiś piękny strój balowy
Lub galowy.

Zimowa bajka

Z chmur pierzyny w zimie szyją lodowatym śniegiem.
Te pierzyny
Zamiast pierzem
Napelnia się śniegiem.

Łatwo jest pierzynę taką rozpuścić niechcący,
Gdy przypadkiem
Śpi się pod nią
Przy piecu gorącym.

Zimowy przepis

Na zawieje i na chłody
najlepsze są grzane lody.



Rozmowy z Czytelnikami

Zupełnie innego problemu — niż korespondencja zamieszczona w poprzednim numerze naszego tygodnika — dotyczy list, w którym p. Grażyna Z. z Zakopanego pisze między innymi:

„Z zainteresowaniem czytałam reportaże poświęcone pobytowi grup polonijnych ze Stanów Zjednoczonych, które w czasie tegorocznych wakacji odwiedziły nasz kraj. Znajomilam się również z materiałem pt. „Polonusi przyjeżdżają i... odjeżdżają, ale sercem i myślą są zawsze z nami” (zob. „Rodzina” nr 41 z dnia 7 października br.), pióra red. Elżbiety Lorenc. W szczególniejszy sposób zainteresowała mnie informacja bpa dra Wiktora Wysoczańskiego dotycząca wielkiego Polaka okresu Odrodzenia, jakim był A. Frycz Modrzewski. Zwracając się bowiem do gości z USA, powiedział między innymi: „Andrzej Frycz Modrzewski — zwany „ojcem polskiej myśli demokratycznej”, propagator równości ludzi wobec prawa, przenikliwy krytyk ówczesnego stanu praw, obyczajów i instytucji społecznych — jako jeden z pierwszych wypracował

koncepcję Kościoła narodowego, polskiego, opartego o reformację, a jednak różnego od niej... Uważał on..., że należy przeprowadzić reformę w Kościele, aby przywrócić ludziom świeckim Komunię św. pod dwiema postaciami, znieść celibat duchownych i wprowadzić język narodowy do liturgii...”

Są to jednak wiadomości bardzo szczupłe. Zwracam się więc z prośbą o zamieszczenie na łamach Waszego czasopisma — gdyby to było możliwe — obszerniejszej informacji dotyczącej życia, działalności oraz poglądów tego wielkiego Polaka”.

Szanowna Pani Grażyno! Wydaje mi się, że informacja bpa Wysoczańskiego dotycząca Andrzeja Frycza Modrzewskiego była znacznie obszerniejsza. Trudno jednak było w ramach jednego reportażu przytaczać ją w całości. Dlatego chętnie czynię zadość Pani prośbie.

Andrzej Frycz Modrzewski urodził się w roku 1503 w Wolborzu, na ziemi sieradzkiej. Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej, sprawującej dziedzicznie urząd wójta w tym mieście.

W latach 1517—1522 studiował w Akademii Krakowskiej, po której ukończeniu przyjął święcenia niższe. Nie został jednak kapłanem. Pracował następnie w kancelarii arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Łąpskiego (prawdopodobnie od r. 1523) i biskupa poznańskiego Jana Łatańskiego (lata 1525—1529). Decydujące znaczenie miała dla Modrzewskiego dopiero służba na dworze wybitnego humanisty Jana Łaskiego (bratanka arcybiskupa), sprzyjającego ruchom reformacyjnym. Wiele wówczas podróżował i przez dłuższy czas przebywał w Niemczech, gdzie zetknął się z Marcinem Lutrem,

Filipem Melanchtonem i ich otoczeniem. Po powrocie do kraju osiadł w roku 1543 w swoim beneficjum kościelnym w Brzezinach, skąd często wyjeżdżał do Krakowa. Zbliżył się wówczas do grupy humanistów-protestantów, skupionych wokół osoby Andrzeja Trzecieckiego i postępowego odłamu stronnictwa e-gzekucyjnego, które domagało się reform ustrojowych w Polsce. Mianowany w roku 1547 sekretarzem króla Zygmunta Augusta, również kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę. Po zakończeniu służby dworskiej został w 1554 r. wójtem w rodzinnym mieście. Prześladowany przez Kościół rzymskokatolicki oraz zwolenników walki z reformacją, schronił się na pewien czas na dworze hetmana Jana Tarnowskiego. Przed dalszymi represjami ze strony Kościoła uchronił go tzw. list żelazny Zygmunta Augusta, wyłączający pisarza spod kompetencji sądów kościelnych. Zmarł w Wolborzu jesienią 1572 r.

Modrzewski, podobnie jak wielu mu współczesnych, pisał wyłącznie po łacinie. Na arenę publicystyczną wystąpił w roku 1543. Wówczas bowiem napisał swą rozprawę pt. „Lascius, czyli o karze za mężobójstwo”. Atakuje w niej nierówność kar za zabójstwo, uzależnioną od pozycji społecznej zabójcy i ofiary. Ostrze antyfeudalne miała także rozprawa zatytułowana: „Mowa Perypatetyka Prawdomówcy”, wymierzona przeciw zakazowi posiadania ziemi przez mieszczan. Poważne starcie z dostojnikami kościelnymi wywołała jego mowa, w której domagał się, by na Sobór trydencki wraz z duchownymi wysłano również delegatów świeckich.

Najważniejszym dziełem Fryczam Modrzewskiego są komentarze „O poprawie Rzeczypospolitej”, składające się z 5 ksiąg (o obyczajach, o prawach, o woj-

nie, o Kościele i o szkole). Jest to humanistyczny traktat polityczny, omawiający zasady życia społecznego, politycznego, religijnego i obyczajowego w idealnie urządzonym państwie oraz postulujący szereg zmian w ówczesnych stosunkach polskich. Obrona chłopów przed uciskiem pańszczyźnianym, mieszczań przed szlachtą, pospólstwa miejskiego przed magnaterią, postulat równości wszystkich obywateli — oto główne tendencje tego dzieła.

Na specjalną uwagę zasługuje księga „O Kościele”, w której przeprowadza ostrą krytykę Kościoła rzymskokatolickiego, wysuwa postulaty o zabarwieniu reformacyjnym, żąda tolerancji religijnej, wolności sumienia, demokracji organizacji kościelnych oraz uniezależnienia się Kościoła w Polsce od papieżstwa. Żądał ponadto Komunii pod dwiema postaciami, zniesienia celibatu duchownych oraz wprowadzenia do liturgii zrozumiałego języka ojczyźnego.

Ideologia Modrzewskiego zaczerpnięta jest w pewnej mierze ze źródeł starożytnych (Arystoteles, Cyceon) i powiązana z renesansową myślą Zachodu (Frazm z Rotterdamu, Filip Melanchton). Zrodziła się jednak na rodzimym gruncie z obserwacji stosunków społeczno-ekonomicznych i politycznych Polski XVI wieku.

Był więc Andrzej Frycz Modrzewski pisarzem politycznym, publicystą i teologiem, jednym z najbardziej postępowych postaci polskiego Odrodzenia. Jego idee dotyczące Kościoła narodowego zrealizowane zostały dopiero w naszych czasach.

Łączę dla Pani i wszystkich Czytelników pozdrowienia w Chrystusie.

DUSZPASTERZ

PORADY

Lekarskie

Hałas i stres

Większość stulatków na świecie żyje w okolicach podgórskich lub w dolinach między górami — pisze w „British Medical Journal” dr D. Davies, badający od wielu lat problem długowieczności ludzi. Czym to wytłumaczyć? Ludzie mieszkający w takich regionach są — cytujemy słowa dr. Daviesa „z natury spokojni, a ponieważ zazwyczaj rzadko opuszczają te odosobnione tereny, rzadko też znajdują się pod działaniem stresów”. Stwierdzono to doświadczalnie, przeprowadzając badania porównawcze, którymi objęto stulatków. Znaleźli się wśród nich Abchazi z Kaukazu i Hunzowie z północnego Kaszmiru. Rzadko kto z tych pogodnych staruszków choruje na serce, raka, albo in-



ne rozpowszechnione dziś dolegliwości.

Niestety, dla ogółu ludzkości, wiek XX nie jest okresem spokoju. Rozpętano w nim już dwie wojny w dziejach ludzkości, a także dziesiątki pomniejszych wojen. Liczba inwalidów i osób wykazujących poważne zaburze-

nia psychiczne jest ogromna. Wzmagające się dziś stosowanie przemocy, terroryzmu, lęk przed zagładą nuklearną, wywołują stres. Do tego dochodzi ciągłe, szczególnie w dużych aglomeracjach miejskich, przebywanie w nadmiernym hałasie. Stwierdzono, że stałe oddziaływanie hałasu o poziomie 90 i więcej decy-

beli prowadzi do uszkodzenia słuchu i zwiększa stres. Ucnicy brytyjscy zauważyli ponadto, prowadząc badania kilkunastotysięcznej grupy robotników, że nadmiar hałasu podwyższa również ciśnienie krwi, a niekiedy wywołuje także chorobę nadciśnieniową. Hałas wywoływany przez zakłady przemysłowe, ruch kolejowy, samoloty odrzutowe, a także i dyskoteki, tworzy środowisko, w którym wyzwala się dodatkowo niemały stres, a ten z kolei prowadzi do rozmaitych zaburzeń nerwowych, chorób krążenia, jak choćby wspomniane już nadciśnienie i chorób serca.

Chcąc uciec przed hałasem, niektórzy zmieniają pracę lub miejsce zamieszkania, inni zwalczają stres przez zażywanie tabletek uspokajających.

Lepsze jednak są środki mniej drastyczne. Wiele osób wywołało się od stresów lub przynajmniej zmniejszyło ich złe skutki, przez odpowiednią ilość snu, regularne ćwiczenia fizyczne i zdrowy wypoczynek, w ciszy, z dala od miejskiego hałasu.

A. M.

Niech pan powie — chciała go sprowokować Kasia — czy pan mówi paniom komplementy?

— Owszem. Jeżeli ktoś jest ładny, mogę mu to powiedzieć.

— Tylko tyle? No, a na przykład mnie co by pan powiedział?

— Pani?... Hm... — Dotknął z namysłem swej wystającej szczęki. Kasia wybuchnęła śmiechem.

— Widzisz, Nino, z jakim trudem panu to przychodzi! No, proszę pana, niechże pan coś powie. Jeżeli o całości nie może pan wyrazić się pochlebnie, może znajdzie się jakiś szczegół w mojej osobie, dla którego będzie pan łaskawszy.

Pod jewabistym meszkiem jej brzoskwińowej cery zaróżowił się lekki rumieniec. Pomyślał, że jest śliczna, lecz jakaś bardzo cudza, i że ma coś dziwnie drapieżnego w intensywnym spojrzeniu orzechowych oczu, wpatrzonych w Ninę.

— Owszem — odparł — ma pani ładne uszy.

— O!... — zdziwiła się — nie przypuszczałam, że to, że to od pana usłyszę. Wie pan, że sam mistrz Bergano zaszczyił mnie ubiegłej zimy na Riwierze tym samym komplementem.

„A kto to jest Bergano? Wpadłem” — pomyślał Dyzma i dodał głośno:

— Nie znam się na malarstwie. Nigdy się tym nie interesowałem.

— Co jednak nie przeszkadza panu — uprzejmie powiedziała Nina — mieć gusty takie jak wielcy artyści.

Kasia odłożyła kij i orzekła, że na dziś ma dość bilardu.

— No teraz idę się przebrać. Nie pojechałby pan ze mną konno?

— Bardzo dziękuję, ale mam jeszcze dużo roboty — odparł Nikodem.

— No, to jadę sama. Pa, Ninuś. — Objęła ją za szyję i pocałowała w usta.

Gdy zniknęła za drzwiami, Dyzma powiedział:

— Pani pasierbica kocha panią nie jak macochę...

Pani Nina nagle odwróciła się i podeszła do okna.

— Kochamy się jak siostry.

— Bo też — zauważył Nikodem — różnica wieku między paniami jest chyba bardzo mała. Ja sam początkowo wziąłem panie za siostry. Tylko w typie panie są zupełnie różne.

— O, tak — potwierdziła Nina — i usposobienia, i charaktery, i poglądy nasze są diametralnie przeciwne.

— A jednak panie się kochają.

Pani Nina nic nie odpowiedziała i Dyzma, nie wiedząc, co by tu

jeszcze wymyślić dla podtrzymania konwersacji, zdecydował się pójść do siebie.

— Muszę już iść. Moje uszanowanie pani.

Skinęła głową i zapytała:

— Może pan czegoś potrzebuje?

— O, dziękuję pani.

— Pan będzie łaskaw nie krępować się i wydawać polecenia służbie...

— Dziękuję...

Uklonił się i wyszedł. Nina widziała jeszcze kilka chwil jego szorstką w ruchach, robiącą wrażenie kwadratowej figurę i szeroki, czerwony, gruby kark, gdy twardym krokiem szedł w długiej amfildzie pokojów.

„Więc tak wygląda silny człowiek? — pomyślała. — Dziwne. A jednak... Ach ty, wieczna marzycielko!...” — roześmiała się i splotłszy dłonie przeciągnęła się całym ciałem.

Dyzma znowu zabrał się do studiowania materiałów Kunckiego, lecz szło mu bodaj gorzej niż w nocy. Żadną miarą nie mógł zorientować się w tym lesie cyfr.

— Psiakrew! — klął, — Widać, jestem głupi jak but.

Przypomniało mu się gimnazjum. Tam przynajmniej, gdy czegoś nie rozumiał, mógł wykuć na pamięć. Orka, bo orka, ale było zawsze to wyjście. Zresztą, gdy nie wykuł, mógł zawsze udać chorego i nie iść na lekcje... A tu nie ma żadnej rady, żadnej... Bo przecie tego wykuć nie można, a zachorować...

Nagle zastanowił się:

„A żeby tak zachorować?”

Ale co z tego?

„Zawsze można odwlec wylanie na parę dni... może nawet na parę tygodni...”

To jest myśl! Dobra myśl! Tymczasem może coś się zdarzy, coś się zmieni...

„Tak — zdecydował — nie ma gadania. Od jutra rana zachoruję i koniec”.

Długo namyślał się nad wyborem odpowiedniej choroby. Żadna zaraźliwa nie nadawała się, bo wysłaliby go może do szpitala. Zołądek też musi być zdrowy, bo mu jeść nie dadzą...

„A żeby tak reumatyzm?...”

Ucieszył się.

„To będzie najlepsze, bo choćby i doktora wezwali, to ten nie pozna się”.

POZIOMO: 1) turysta wysokogórski, 5) człowiek zaczynający uprawiać jakąś sztukę, naukę, zawód, 10) niepamięć, 11) sędzia, rozjemca, 12) kubeł, 13) myśliwska broń palna, 15) palik w płocie, 16) kolor w kartach, 19) drzewo liściaste, 21) choroba przemiany materii, dna, 25) bóznica, 26) zwał, stos, 28) stan przechodzenia cieczy w stan gazowy, 29) jedna z bohaterek „Cichego Donu”, 30) skrzydłata kleptomanka, 31) szabla od parady.

PIONOWO: 1) wehikuł flisaków, 2) wśród budowlanych, 3) obszar wyłączony z eksploatacji gospodarczej, 4) imię carów, 6) słynny poemat Majakowskiego, 7) z guzikiem w porzekadle, 8) nuty dyrygenta, 9) użytkownik statku, 14) sztandar, 17) sztuka satyryczna Majakowskiego, 18) aktor z tła scenicznego, 20) rasa psów, 22) poetycki początek, 23) kolejka, 24) oszczędnościowy podpis, 27) pensja, pobory.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 50”. Do rozlosowania: nagrody książkowe

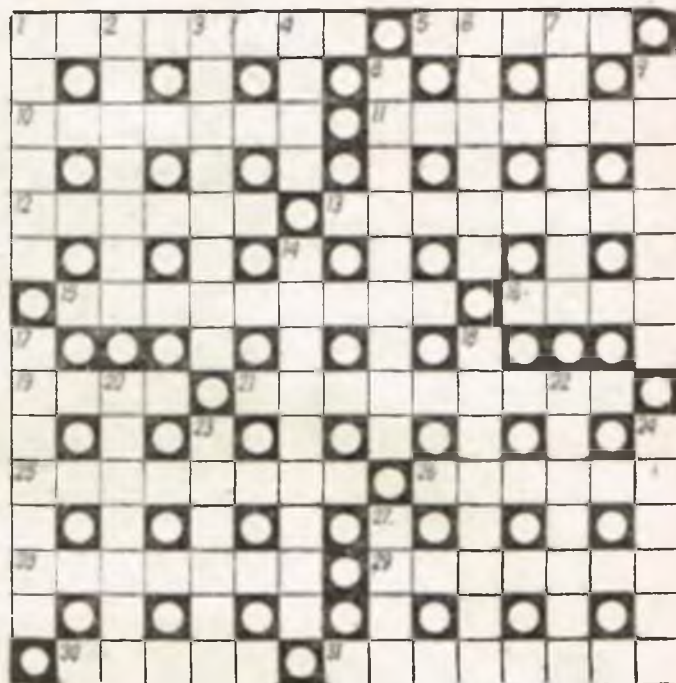
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

POZIOMO: procesja, kwoka, magazyn, rotunda, Seneka, strażnik, filizanka, Ikar, Adam, Stromboli, zniewaga, szatan, audycja, wrzenie, teatr, karawana.

PIONOWO: pomost, organki, egzekwie, Jena, witraż, kanonik, protektor, paskarz, kariograf, kasztan, obczyzna, Ariadna, litania, owacja, antena, owca

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 41 nagrody wylosowali: Cecylia Nowak z Gowarżowa i Henryk Waszkiewicz z Sosnowca. Nagrody prześlemy pocztą

KRZYŻÓWKI nr 50



rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Katedra. Adres redakcji i administracji: ul. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-24-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena ps numeraty: kwartalnie 136 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20143-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — do dnia 10 listopada na I kwartał, i półrocznie roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Druk PZGraf, ul. Smolna 10. Nakład 25 000. Z 755 T-30.

KRTERA

Nikodema

DYZMY

— No, bo wyobraźcie sobie, moje drogie — powiedział Kunicki — że pan Nikodem ani oka nie zmrzył. Całą noc przesiedział nad książkami!

— Może weźmie pan proszek od bólu głowy? — zapytała pani Nina.

— Chyba nie warto...

— Niech pan weźmie, to dobrze panu zrobi.

Kazala służącemu przynieść pudełko z proszkami i Dyzma musiał połknąć lekarstwo.

— Wiesz, Nino — odezwała się Kasia — pan Dyzma będzie mnie uczył gry bilardowej.

— A pan dobrze gra?

— Średnio — odparł Nikodem — kiedyś grałem niezłe.

— Może zaczniemy zaraz po śniadaniu? — zaproponowała Kasia.

— Będę się przyglądała waszej lekcji — dorzuciła pani Nina.

— Ho, ho — zaśmiał się Kunicki — obawiam się, że zechcecie zagarnąć mi pana Nikodema całkowicie.

— Mąż mój jest zazdrosny o pana — uśmiechnęła się pani Nina.

a Dyzma zauważył, że patrzy nań życzliwie.

„Ona musi być bardzo dobra” — pomyślał.

Zaraz po śniadaniu Kunicki pożegnał się z nimi i drobnymi kroczkami wybiegł do oczekującego samochodu.

Kasia kazala przygotować bilard i wszyscy troje przeszli do pokoju bilardowego.

Nauka zaczęła się od pokazania postawy ręki i sposobu trzymania kija. Później Dyzma tłumaczył, jak należy uderzyć bilę.

Kasia szybko orientowała się, a że miała pewną rękę i dobre oko. Dyzma zawyrokował:

— Będzie pani dobrze grała, tylko trzeba dużo praktyki.

— Więc Kasia jest pojętną uczennicą? — zapytała pani Nina.

— Jak na pierwszy raz, bardzo pięknie.

— A co jest w bilardzie najtrudniejsze? — zapytała Kasia.

— Najtrudniejszy jest karambol.

— Niech pan pokaże, jak się to robi.

Dyzma rozstawił bile i powiedział:

— Niech pani uważa, teraz tak uderzę swoją bilę, że ta dotknie obu pozostałych.

— Ale przecie to niemożliwe, one stoją nie na jednej linii.

— Właśnie — uśmiechnął się, zadowolony z efektu — cała sztuka karambolu polega na tym, że moja bila, uderzając o bandę w różnych miejscach, będzie nabierała różnych kierunków. Karambol tak wygląda. — Lekko uderzył swoją bilę i karambol udał się wspaniale ku podziwowi pań.

— Ależ to geometria — zdziwiła się pani Nina.

— Ha — dorzuciła Kasia — ja do takiej wprawy nie dojdę.

— A może pani spróbuje? — zwrócił się Dyzma do Niny.

— O, ze mnie to nic nie będzie — powiedziała, biorąc jednak kij do ręki. Nie wiedziała, jak ustawia się lewą dłoń, by zrobić z niej podpórke, i Dyzma musiał ułożyć jej palce. Zauważył przy tym, że pani Nina ma bardzo gładką skórę. Przyszło mu na myśl, że te ręce na pewno nic nigdy nie robiły. „Jakie to szczęście — pomyślał — być tak bogatym, człowiek nie potrzebuje palcem ruszyć, wszystko zrobią za niego...”

— No, proszę pana — odezwała się Nina — mnie pan uczyć widocznie nie chce?

— Przepraszam. Tak sobie zamyśliłem się.

— Ciekawam, nad czym?

— Ee, nic. Po prostu dotknąłem teraz pani ręki i pomyślałem, że tak delikatne ręce żadnej pracy pewno nie znają.

Pani Nina zarumieniła się.

— Ma pan rację. Wstydzę się tego od dawna, ale brak mi siły woli, by raz wreszcie zająć się jakąś robotą. Próżnuję może i dlatego, że okoliczności tak się składają.

— Oczywiście, po co pracować, gdy się ma tyle pieniędzy — powiedział Dyzma po prostu.

Pani Nina zagryzła wargi i spuściła oczy.

— Pan jest bardzo surowym sędzią, ale przyznaję, że zasłużyłam w zupełności na tę gryzącą ironię.

Dyzma nie rozumiał i zaczął się głowić, o czym właściwie ona mówi.

— Pan Dyzma jest weredykiem i wali prawdę prosto z mostu — zaopiniowała Kasia.

— To jednak jest zaletą rzadką — dodała Nina.

— Chociaż nie zawsze miłą dla otoczenia — zastrzegła się Kasia.

— Ale pożyteczną. Wolę szorstką prawdę od nieszczerých komplementów.

— O, te nie wydają się mi dziedziną pana Dyzmy.

Kącik ciekawostek

W MAŁYM KINIE

Do osiągnięć współczesnej kinematografii przyzwyczailiśmy się już na tyle, że nie robią na nas wrażenia nawet najsmielsze rozwiązania w zakresie techniki filmowej. Mało kto zastanawia się dziś nad tym, że gdyby nie epokowe odkrycie braci Augusta i Louisa Jeana Lumiere, jakim był kinematograf nie wiadomo, na czym skończyłaby się kariera „małego kina”.

Tak więc począwszy od roku 1895, w którym Francuzi zaprezentowali światu swój wynalazek dokonała się w dziejach filmu gwałtowna przemiana.

W porównaniu z innymi krajami Europy, Polska nie stała pod tym względem na uboczu. Prace nad skonstruowaniem aparatu projekcyjnego prowadzili pod koniec XIX stulecia Piotr Lebedziński, Jan Popławski oraz Kazimierz Prószyński. Każdy z nich miał na swym koncie poważne osiągnięcia. Jan Popławski zbudował „zooskop uniwersalny”, Kazimierz Prószyński zasłynął jako twórca m.in. pleografu, który w kilka lat później zastąpił skonstruowanym przez siebie biopleografem. Była to udoskonalona forma pleografu, gwarantująca całkowite wyeli-



Jadwiga Smosarska w filmie „Barbara Radziwiłłówna”

minowanie drgania obrazu i migotania światła. Efekt ten osiągnano dzięki pracującym na zmianę dwóm obiektywom, za pomocą których wyświetlano film.

Poza wymienionymi konstruktorami na uwagę zasługuje także Jan Szczepanik, twórca ogłoszonego w roku 1899 patentu na

film kolorowy (!). Patentu, który notabene wykorzystala w 30 lat później firma KODAK.

Dla rozwoju polskiej kinematografii nie małe zasługi położył także Aleksander Pruszeko, który w latach 1908—1909 opracował system zapisu dźwiękowego na taśmie filmowej za pomocą komórki selenowej. Niestety, żaden z tych wynalazków nie znalazł szerszego zastosowania z przyczyn natury finansowej i z braku zainteresowania kręgów przemysłowych.

W długoletniej historii kinematografii polskiej poza konstruktorami nie zabrakło także innych twórców i teoretyków. Wybitną osobowością był tutaj Bolesław Matuszewski, twórca nakręcanego w roku 1897 pierwszego na świecie filmu medycznego, podejmującego problematykę skomplikowanych operacji chirurgicznych oraz twórca pierwszej teorii filmowej, wydanej w języku francuskim. W pełni nowoczesne spojrzenie na zadania kinematografii (zwłaszcza w zakresie jej społecznej użyteczności) stawia publikacje Matuszewskiego w rzędzie najwybitniejszych prac, jakie ukazały się w historii kina.

Zainteresowanie, z jakim spotkała się w Polsce (jeszcze w czasie zaborów) ta nowa forma twórczości, spowodowało, że już w roku 1899 powstało w Łodzi pierwsze kino. Wobec braku instytucji, która zajmowałaby się rozpowszechnianiem filmów, pierwsi właściciele skromnych sal

kinowych zmuszeni byli zakupywać filmy na własność, po czym prezentować je ciekawej publiczności. Stopniowo zaczęto też wprowadzać wypożyczanie filmów na określony czas. Wkrótce też powstały pierwsze przedsiębiorstwa — prywatne agencje, biura zajmujące się rozpowszechnianiem.

W Polsce poza Bolesławem Matuszewskim i jego filmem medycznym, pierwszą komercyjną próbę produkcji filmów podjął w warszawskiej wytwórni Kazimierz Prószyński. Z jego inicjatywy powstało w 1902 roku Towarzystwo Udziałowe Pleograf, które wykorzystując własny sprzęt rozpoczęło produkcję filmów dokumentalnych i fabularnych. Spółka rozpadła się wprawdzie, ale utworzyła drogę rodzimej produkcji na tyle, że już w roku 1908 zrealizowano pierwszy polski film fabularny. Była nim komedia „Antoś po raz pierwszy w Warszawie” wyreżyserowana przez Józefa Meyera. Rola tytułową kreował Antoni Fertner.

Najpowaźniejszą wytwórnią filmową był założony i kierowany przez Aleksandra Hertza „SFINKS”. Przedsiębiorstwo założono w roku 1909. Z dniem jego powstania zarysowały się w Polsce możliwości stworzenia własnej kinematografii. Toteż począwszy od roku 1911 rozpoczęła się regularna polska produkcja filmowa.